

Blogger uniewinniony z zarzutu prowadzenia prasy bez rejestracji

28 października 2016

Sąd Rejonowy w Radomsku uniewinnił twórcę bloga Jawny Przedbórz, który mógł odpowiedzieć za brak rejestracji prasy. Wyrok jest mądry, ale problemem w Polsce wciąż jest archaiczne prawo.

W ubiegłym tygodniu „Dziennik Internautów” opisywał sprawę bloga „Jawny Przedbórz”, którego twórca Paweł Zięba stanął przed sądem w związku z tym, że nie zarejestrował tego bloga jako prasy.

Pisząc o tym przypominaliśmy, że w Polsce wciąż funkcjonują przepisy Prawa prasowego z lat 80. W świetle tej ustawy, która ciągle odwołuje się do konstytucji PRL (sic!) blog może być uznany za prasę, a prasę trzeba zarejestrować. Normalnie taki brak rejestracji nikomu by nie przeszkadzał, ale lokalne blogi często przeszkadzają lokalnym władzom. Przepis o rejestracji prasy w praktyce działa tak, że stanowi bat na niewygodnych lokalnych blogerów.

Postępowanie przeciwko twórcy bloga „Jawny Przedbórz” zostało wszczęte w tym roku. Zawiadomienie na policję złożyło lokalne stowarzyszenie, którego działalność była na blogu krytykowana. Samo stowarzyszenie twierdziło, że zależało mu na uzyskaniu danych autorów wpisów w celu wszczęcia postępowania o naruszenie dóbr osobistych. Warto jednak zauważyć, że na blogu „Jawny Przedbórz” są dane kontaktowe do Pawła Zięby. Paweł Zięba powiedział „Dziennikowi Internautów”, że przed złożeniem sprawy na policję stowarzyszenie w ogóle się z nim nie kontaktowało! Czyli stowarzyszenie nie próbowało bardziej polubownych sposobów wyjaśniania sprawy czy ustalania

tożsamości autorów wpisów.

Nawet po wszczęciu postępowania stowarzyszenie nie osiągnęło swojego celu. Peweł Zięba został dziś uniewinniony przez Sąd Rejonowy w Radomsku. Sąd uznał, że w pewnych przypadkach blogi mogą podlegać rejestracji, ale w przypadku bloga Jawny Przedbórz nie było regularności w publikowaniu wpisów.

– Nie można więc mówić o cykliczności i periodyczności. Dlatego nie da się określić tego blogu jako dziennik czy czasopismo – wyjaśniał sędzia Jakub Klekowski (cytat za Radomsko.NaszeMiasto.pl).

Warto wrócić do tego czym tłumaczyło się stowarzyszenie wszczynające sprawę. Rozmawiałem o tej sprawie z Pawłem Ziębą. W rozmowie telefonicznej wyjaśnił mi on, że stowarzyszenie chciało poznać nie tyle jego dane, ile dane innych osób piszących na blogu pod pseudonimami.

Warto zauważyć, że w realiach małych miejscowości już samo ujawnienie danych autora może prowadzić do ukarania poza sądem. Jeśli krytyk okaże się urzędnikiem to można go zwolnić. Nieprzyjemności może mieć także osoba, która np. pracuje w jakiejś instytucji podległej władzom lokalnym albo nawet jest pracownikiem znajomego burmistrza. W takich warunkach to właśnie osoby „zbliżone do spraw miasta” mogą najwięcej powiedzieć o nadużyciach, ale to dla nich szczególnie ważna jest anonimowość.

Ten sam problem daje o sobie znać przy problemach z artykułem 212 oraz przy copyright trollingu. W Polsce postępowania karne wszczynane są instrumentalnie tylko w celu wydobycia czyichś danych osobowych. W tej sprawie stowarzyszenie tak naprawdę nie miało problemu z tym, że ktoś prowadzi bloga bez rejestracji. Mogło jednak posłużyć się przestarzałym przepisem aby przycisnąć twórcę bloga.

Twórcy lokalnych blogów nierzadko są pierwszymi źródłami, które podają ważne informacje. Spotykaną praktyką różnych

lokalnych władz jest np. opóźnianie publikowania materiałów z sesji rady miasta czy gminy. W takich sytuacjach blogerzy są pierwszymi alarmującymi o niepokojących pomysłach. Tymczasem organy władzy i osoby publiczne powinny mieć na uwadze, że będą krytykowane. Powinny mieć „grubszą skórę” o czym w przeszłości wspominał nawet Sąd Najwyższy.

Sędzia ogłaszając wyrok wyraził opinię, że osoby, o których pisze się na blogu, powinny mieć możliwość poznania tożsamości autora w celu wystąpienia przeciwko niemu na drogę sądową. Nadal jednak można wątpić, czy poznawanie tożsamości powinno się odbywać przez takie postępowanie karne. Jest przecież propozycja Rzecznika Praw Obywatelskich aby wprowadzić tzw. „ślepy pozew”. Co prawda taki pozew pozwalałby ustalić autora, ale jednocześnie byłby pozmem, czyli osoba występująca do sądu musiałaby „zagrać va banque”.

Paweł Zięba wyraził zadowolenie z wyroku i uznał, że jest on ważny dla innych osób prowadzących podobne witryny. To prawda. Jednocześnie nadal może nas niepokoić to, że w Polsce w ogóle można postawić blogera przed sądem za brak rejestracji prasy. Policja w ogóle nie powinna się zajmować takimi sprawami.

W Polsce było więcej spraw dotyczących rejestracji prasy „internetowej”. Dość głośno było wokół sprawy serwisu „WikiDuszniki”. Z tego co wiemy, Sądowi w Radomsku zwrócono uwagę na wyrok w tamtej sprawie.

Głośny spór dotyczył także Leszka Szymczaka, redaktora naczelnego portalu GazetaBytowska.pl. Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego. Ten uznał, że prasę w sieci trzeba rejestrować, choć postępowanie umorzono ze względu na niską szkodliwość społeczną. Co ciekawe, sam Sąd Najwyższy prowadzi stronę internetową, która ma charakter informacyjny i nie jest zarejestrowana jako prasa. Niekonsekwencja?

Prawo jest do zmiany i to „na wczoraj” W roku 2014 pojawiły się propozycje znowelizowania prawa prasowego. W projekcie

znalazł się zapis wyraźnie wyłączający blogi z definicji prasy i zwalniający je z obowiązku rejestracji. Niestety nie było to wówczas na tyle ważną sprawą, aby prace nad projektem doprowadzić do końca. Obecny rząd i Sejm mają większą moc sprawczą, choć nie zostanie ona pozytywnie wykorzystana jeśli prawo prasowe zostanie znowelizowane bez konsultacji społecznych (ryzyko jest niestety duże, bo obecny rząd unika konsultacji w ważnych sprawach, szczególnie tych dotyczących wolności obywatelskich).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl